OŚWIATA

MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samouctwa

pod kierunkiem literackim W. M. Kozłowskiego.

Wychodzi 15 każdego miesiąca w objętości 1½—2 arkuszy. Przedpłata wynosi:

	W Austryi:	W Rosyi:	W Prusach:
Rocznie	Złr. 3.—	Rb. 3.—	Mrk. 6.—
Półrocznie	» 1.50	» 1.50	» 3.—
Kwartalnie . . .	» —.75	» —.75	» 1.50

Pojedynczy numer 25 centów.

Przedpłatę przesyłać należy *pocztą* pod adresem Redakcyi. — Redakcya otwarta dla osobistych porozumień w *poniedziałki, środy i piątki* od 4 do 5 popołudniu.

Ogłoszenia za 1/10 część strony 50 ct., za całą stronę 5 złr.

Adres Redakcyi: Szlak 35 w Krakowie.

Rok I. 15 Października — 1899. Nr. I.

ZAMIAST PROSPEKTU.

Rozpoczynając oddawna już zamierzone i uplanowane wydawnictwo, którego głównym zadaniem jest drogą ustawicznej łączności z czytelnikiem, ułatwić mu trudne zadanie pracy nad wykształceniem samego siebie, jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że możemy powołać się na książkę, zawierającą ogólne teoretyczne podstawy jego, obok głównych wskazówek jego źródeł w postaci katalogu dzieł wyborowych we wszystkich zakresach literatury pięknej i naukowej.

W tej chwili bowiem opuszcza prasę książka, p. t. *Co i jak czytać?* której treść objaśni czytelnikowi podany na ostatniej stronie tego numeru spis rzeczy.

Mamy już więc coś stałego, czego pismo niniejsze, nie przestając być samo niezależnem, stanowi niejako żywe przedłużenie i rozwój. Takie żywe, peryodycznie się ukazujące i drogą ciągłej korespondencyi z czytelni-

kiem nieustannie wkraczające w jego indywidualne potrzeby kierownictwo, jest niezbędnem uzupełnieniem raz na zawsze w formie książkowej podanych zasad ogólnych. Potrzebę wydawnictwa podobnego, odczuł był pisarz, który pierwszy w literaturze naszej podjął myśl usystematyzowania i pokierowania lektury ku celom wykształcenia ogólnego. W książce wydanej po raz pierwszy przed 95 laty p. t.: *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofii, pragnącemu znaleźć pewniejszą drogę do prawdziwego i wyższego wykształcenia.* J. K. Szaniawski taką myśl wypowiada:

«Trzebaby... oddzielnego i roztrząsaniu tych przedmiotów wyraźnie poświęconego *dzieła peryodycznego*, do którego redakcyi, gdyby sprzymierzyło się kilkanaście światlejszych osób, mogłoby ono zostać publiczną niejako naradą względem materyi gruntownego oświecenia i wciągnąć powoli znaczniejszą część myślących rodaków do uczestnictwa w tej wspólnej pracy».

Istotnie, jeśli dosyć jest raz na zawsze dać wskazówki ogólne, dotyczące techniki czytelnictwa, oraz wytknąć w ogólnym zarysie zadania i cele wykształcenia samego siebie, to zostają jeszcze w teoryi i praktyce czytelnictwa systematycznego liczne zagadnienia, zmienne według czasu i wypadków indywidualnych.

Najważniejszym zadaniem wykształcenia samego siebie jest wyrobienie poglądu na główne zagadnienia życia i zasad, któremi powinniśmy się względem tych zagadnień kierować. Zagadnienia te wszakże nie są stale. Życie idzie naprzód i, rozwiązując częściowo dawne problemata, wytwarza na ich miejscu nowe, lub je modyfikuje; nowe prądy myśli przyczyniają się do tego, iż zmienia się tło, na którem występują te zagadnienia, iż zmienia się sposób nasz zapatrywania się na nie. Zagadnienia te więc potrzebują od czasu do czasu nowej rewizyi kryty-

cznej; z dzieł traktujących o nich jedne się starzeją, a na ich miejsce nowe się pojawiają. Więc jak samo życie jest ruchome i płynie ustawicznie, to pieniąc się burzliwie, to znów rozlewając się szeroko, ciche i spokojne, ale zawsze postępując w pewnym kierunku, tak za nim podążać, po części zaś je wyprzedzać powinna teorya — teorya zagadnień życiowych, czyli filozofia życia.

Z drugiej strony postępuje, chociaż powolniej i równomierniej, wiedza, na której opieramy nasze rozwiązania tych zagadnień. Każdy rok wyrzuca na rynek księgarski stosy nowych książek, dotyczących bądź pojedynczych gałęzi wiedzy, bądź uogólnień i teoryi, czyli też odźwierciedlających zmiany w ogólnym poglądzie na świat. Twórczość estetyczna, której owocom tak doniosła rola przypada w wykształceniu samego siebie, przybiera coraz to nowe kształty, wydając nowe dzieła. Ocena tych wszystkich książek *ze stanowiska ich znaczenia dla wykształcenia ogólnego*, t. j. obok krytycznej oceny ze stanowiska naukowego lub estetycznego, wykazanie ich związku z zagadnieniami wykształcenia, poziomu, do którego są zastosowane, sposobu, w jaki mogą być z największ[illegible] korzyścią przeczytane, na co w nich należy zwróc[illegible] uwagę szczególną, gdzie można znaleźć uzupełnienie lub przeciwwagę ich jednostronności, jeśli są jednostronne; jakie wreszcie inne dzieła mogą być przeczytane uprzednio dla ich lepszego zrozumienia, lub po nich — dla gruntownej i krytycznej oceny ich treści lub dalszego rozwoju zawartych w nich myśli — ocena taka stanowi ważne i bieżące zadanie, któremu zadość uczynić nie może książka, chociażby w często powtarzanych po sobie wydaniach.

Najważniejszym wszakże z zadań, które tylko pismo peryodycznie wychodzące [uskutecznić może, jest utrzymywanie żywej łączności z czytelnikiem, przez udzie-

lanie mu informacyi i wskazówek, odpowiadających jego indywidualnym potrzebom i dążeniom, oraz celom i wymaganiom, jakie sobie stawia. W ten tylko sposób może kierownik wyjść poza zakres poglądów ogólnych i zastosować się do indywidualnych wypadków, a przez to uczynić pomoc swoją skuteczniejszą i praktyczniejszą.

Z trzech wytkniętych tu zadań wynika już w głównych zarysach program zamierzonego wydawnictwa. Będzie ono obejmowało trzy działy główne:

1) Artykuły zaznajamiające z nowymi prądami w zakresie myśli naukowej lub twórczości literacko-artystycznej i omawiające stosunek ich do trwałych lub zmiennych zagadnień życia; związek tych prądów z rozmaitymi czynnikami życia dziejowego i społecznego; ich dodatnią lub ujemną wartość, jako czynników wykształcenia i wychowania ludzkości.

2) Szczegółową bibliografią rozumowaną nowych książek, przeważnie zaś polskich, mających związek jakikolwiek z wykształceniem ogólnem, ze szczególnem uwzględnieniem ich znaczenia dla tego rodzaju wykształcenia, lub dla samouctwa. Łatwo zrozumiemy, że główna rola w tym dziale przypadnie dziełom popularnie-naukowym; niemniej wszakże i utwory czysto-literackie: poezya, dramat i powieść, zwłaszcza zaś krytyka literacka i historya literatury, zarówno jak i dziejopisarstwo wogóle, dostarczą do niego materyału.

Rozbiór poważniejszych utworów literatury pięknej należy do tych działów piśmiennictwa, którym przypada ważna rola w wykształceniu ogólnem. Zanika coraz bardziej, tonąc wśród tuzinkowych sprawozdań z nowych powieści. W piśmie naszem mamy zamiar udzielić miejsce tego rodzaju rozbiorom wybitniejszych dzieł naszej literatury.

3) Trzeci dział główny stanowić będą odpowiedzi na

zapytania czytelników, dotyczące rozmaitych zagadnień, celów i środków czytelnictwa i wykształcenia; informacye co do książek w rozmaitych przedmiotach i zakresach, wyjaśnienie wątpliwości, porady w trudnych wypadkach, wszystko to słowem, czem bardziej doświadczony i obeznany z literaturą kierownik, dopomódz może samoukowi, nie szukającemu w książce samej rozrywki, albo sposobu zabicia czasu, lecz przystępującemu do niej z tem, aby po przeczytaniu jej uzyskać szerszy pogląd na rzeczy, stać się mądrzejszym i lepszym.

Wszystkich więc czytelników naszych zapraszamy, aby się udawali listownie pod adresem redakcyi z zapytaniami, jakie im nasunie praca nad wykształceniem własnem, aby dzielili się z nami trudnościami lub zwątpieniami, które na tej drodze spotkają. Na wszystkie zapytania podobne, będziemy starali się, o ile to okaże się możliwem, dać odpowiedzi, i to w ten sposób, aby z odpowiedzi tych skorzystać mógł nietylko sam zapytujący, a radą i wskazówką usunąć będziemy usilowali trudności lub rozpraszać zwątpienia.

Prócz tych działów głównych, pewne miejsce udzielimy kronice, obejmującej wiadomości, zostające w związku z postępem wykształcenia ogólnego i zmierzających ku temu środków, jako to: o rozwoju czytelń, wydawnictw w tym przedmiocie w rozmaitych krajach i językach, odczytów, uniwersytetów ludowych, wystaw, muzeów, słowem wszystkiego, co bliżej interesować może kształcącego się.

W szeregu artykułów przygodnych, o ile na to miejsce pozwoli, będziemy także zdawali sprawę z postępów wiedzy i myśli naukowej wogóle.

Taki jest zamierzony na początek zakres pisma, które, o ile okaże się odpowiadającem istotnej potrzebie społeczeństwa — a sądzimy, iż potrzeba ta istnieje —

znajdzie niezawodnie czytelników. Nie potrzebujemy się przeto odwoływać do ich poparcia w imię idei wydawnictwa; przyjdzie ono samo, jeśli idea ta okaże się praktyczną i wykonaną celowo. W tym wypadku, jeśli okaże się więc, że pismo potrafiło odpowiedzieć zadaniu swemu, zamierzamy rozszerzyć je i uzupełnić dodatkami, dostarczającymi materyał naukowy w postaci przystępnych i treściwych kursów z rozmaitych umiejętności, stanowiących podstawę wykształcenia ogólnego, które utworzą *Bibliotekę samouków*. Tymczasem ograniczamy się do objętości jak najszczuplejszej — nie przekraczającej $1^1/_2$ do 2 arkuszy w numerze — aby przez przystępną cenę umożliwić korzystanie z pisma naszego każdemu, kto szuka wiedzy i prawdy, jako przewodniczki w życiu, a potrzebuje wskazówek, gdzie i jak ją znaleźć.

CO ZNACZY OŚWIATA?

Wyraz oświata, utracił dziś po części to znaczenie, w jakim był używany u nas pierwotnie, rozpływając się w mglistych nieokreślnikach. Nie wahaliśmy się wszakże przyjąć go za hasło nasze, bo i w tej dwuznaczności, jaką dziś posiada, doskonale zgadza się z zadaniem pisma naszego.

W istocie jest ono dwojakie. Przedewszystkiem pragnęlibyśmy przyjść w pomoc wszelkim samoukom i przez ustawiczną łączność z czytelnikiem, zastąpić im to kierownictwo, które daje uczniom swoim szkoła. Pełniąc to zadanie, pismo służyć będzie celom oświaty w potocznem, najbardziej pospolitem znaczeniu tego wyrazu. Nie chcielibyśmy wszakże poprzestać na tem. Zbiór wiadomości, który nabyć możemy w szkole lub drogą samouctwa, nie daje jeszcze wykształcenia. To ostatnie bowiem jest pewnym *systematem* wiadomości i pojęć harmonijnie spojonych i ku pewnemu celowi skierowanych.

Samouctwo ma charakter *encyklopedyczny*, wykształcenie jest *syntetyczne*.

Synteza owa powinna odbywać się w świetle pewnej idei przewodniej. Jakaż ma być ta idea? Czy będzie nią myśl zasadnicza któregokolwiek z systematów filozoficznych? Ale w takim razie narzucalibyśmy z góry czytelnikowi pewien pogląd, zamiast mu pozostawić swobodę obrania tego, do którego go własne przekonanie i niezależne poszukiwania doprowadzą. Nie możemy ujmować rzeczy tak wielostronnej i tak indywidualnej, jaką jest wykształcenie, w szranki pewnego z góry przyjętego systematu: możemy tylko wytknąć kierunek bardzo ogólny, wykazać w zarysach możliwie szerokich podstawy, na których spocząć powinno. Ten to kierunek ogólny pragniemy ocharakteryzować zapomocą wyrazu *oświata*, używając go w znaczeniu bardziej określonem i historycznem.

Wiekami oświaty nazywamy w przeciwności do ciemnoty średniowiecznej tę epokę, w której człowiek polegać zaczął na sile własnego umysłu, a uczuwszy się dojrzałym, odrzucił wszelkie narzucone sobie przewodnictwo, aby kierować się we wszystkiem przyrodzonemi światłami. Ta odwaga, to zaufanie ku sobie samemu i rozumowi własnemu, jest właśnie najbardziej charakterystyczną cechą oświaty, cechą dojrzałości umysłowej człowieka, czy to pojedynczo, czy zbiorowo wziętego. Nie forma, którą przybiorą sądy i wierzenia jego, nie te lub owe systemata filozoficzne lub prawdy naukowe, które położy w podstawie swoich przekonań i wierzeń, lecz owa śmiałość spoczęcia na *własnych* sądach; owo postanowienie wyrobienia *własnych* przekonań, nie skrępowanych żadnymi innymi względami, prócz pragnienia prawdy, stanowi wybitną cechę oświaty. I z tego stanowiska większą jeszcze zasługę widzimy w odwadze, z jaką Kopernik wygłosił swoje poglądy na budowę świata, tak sprzeczne z powszechnie przyjętą tradycyą, niż w samem jego odkryciu. Był on istotnie prawdziwym zwiastunem epoki oświaty.

W tym znaczeniu mówimy w dziejach o oświacie greckiej, o oświacie nowożytnej. Są to epoki, w których ludzkość, dojrzała umysłowo, zaczęła samodzielnie wyrabiać pojęcia o wszystkiem, poczynając od budowy świata, a kończąc na regułach postępowania. Najrozmaitsze były te poglądy: od materyalizmu Demokryta do idealizmu Platona; od wzniosłej etyki Sokratesa do zmysłowego eudemonizmu Aristippa. Również i w okresie oświaty nowożytnej krzyżują się i ścierają prądy i kierunki rozmaite; ale nad wszystkiem panuje jedno wielkie hasło: cześć dla prawdy samodzielnie

zdobytej; odwaga poszukiwania tej prawdy; wiara w przyrodzone światła umysłu ludzkiego, w ich dostateczność dla wytknięcia dróg we wszystkich zakresach myśli i czynu.

Nie zdziwi to nikogo, że to hasło, cechujące dojrzałość ludzkości, obieramy za myśl przewodnią wykształcenia samego siebie, t. j. tej pracy, którą dojrzały już młodzieniec — bo cechą dojrzałości jest właśnie poczucie potrzeby pracy podobnej — przedsiębierze w celu wyrobienia sobie zasad życiowych. A jak najrozmaitsze prądy i kierunki myśli rozwijać się mogły w okresach dziejowych pod hasłami oświaty, tak i w wykształceniu indywidualnem, hasła te nie skrępują w niczem osobistych upodobań, nie narzucą płodów myśli obcej, nie harmonizujących z niemi, lecz przeciwnie, nacisk kładąc na samodzielność i zaufanie we własnych siłach, przyczynią się do najszerszego rozwoju indywidualności.

Biorąc jednak za hasło Oświatę w historycznem znaczeniu tego pojęcia, pragnęlibyśmy wyzwolić je z pewnej jednostronności, którą niekiedy przybierało, zwłaszcza w drugiej połowie XVIII stulecia. Bo jeśli wiek ten, wzięty jako całość, reprezentował ją wszechstronnie, to nie było prawie umysłu indywidualnego ówczesnego, któryby w ujęciu prądu tego nie ulegał pewnej jednostronności; jednostronnością zaś przeważającą był *racyonalizm*, lub mówiąc ściślej — *intellektualizm*, t. j. przeważne kierowanie się rozumem we wszystkich dziedzinach myśli i czynu.

Wiek XVIII zbyt często zapominał, że człowiek nie jest tylko istotą rozumującą; że uczucie i wola domagają się i mają prawo głosu we właściwych sobie zakresach. Ten wiek, który stworzył poezyę sielankową Bernardin de St.-Pierre'a, filozofię uczucia Jacobiego i *Wyznanie wiary wikaryusza Sabaudzkiego* Rousse'a; który domagał się swobody uczucia w *Nowej Heloizie* i w *Werterze;* który wytworzył cały szereg systematów etycznych, uwieńczonych *Krytyką rozumu praktycznego*, był przedewszystkiem jednak wiekiem racyonalizmu.

Ze wszystkich myślicieli tego wieku Kant jest tym, który najmniej uległ jego jednostronnościom, który w sposób najdoskonalszy i najszerszy reprezentuje kierunek oświaty ówczesnej. I na tem właśnie doskonałem przejęciu się ideową podstawą owego prądu, polega tajemnica tych gienialnych antycypacyi, które pełnemi garściami rzucał ów filozof we wszystkich niemal gałęziach wiedzy, wydzierając na całe stulecie z góry wawrzyn pierwszeń-

stwa przyszłym badaczom. Z tych idei tryskały, jakby z ogniska niezliczone promienie, których odblask sięgał w przyszłość daleką i pozwalał dostrzedz to, co mozolna praca dziesiątków lat zaledwie później odsłonić miała.

Kant to dał określenie oświaty; on poddał ją krytyce w trzech swoich *Krytykach* rozumu; on ją oczyścił z wyłączności intellektualizmu, a otrzymawszy w ten sposób jakby oczyszczony z obcych domieszek zawiązek wszystkich myśli nowożytnych, snuł z niego następstwa, reformując wszystkie dziedziny umysłowości: filozofią przyrody i teoryą nieba; filozofią dziejów i ideał państwa nowożytnego; teoryą istot organicznych, antycypującą darwinizm i filozofią religii.

Jednakże tak wielka była przewaga intellektualizmu, że przynajmniej w terminach swoich, Kant ulegał jego wpływowi; terminy te nie pozwalają nam bez zastrzeżeń oprzeć się na jego, znakomitem zresztą, określeniu Oświaty:

«Oświata, powiada on, jest to wyjście człowieka z niedojrzałości przez własną winę spowodowanej. Niedojrzałością jest niezdolność posługiwania się własnym rozumem bez przewodnictwa innych; z winy własnej płynie ta niedojrzałość, gdy przyczyną jej nie jest brak pojęcia, lecz brak odwagi i postanowienia iść za głosem własnego pojęcia. *Sapere aude!* Miej odwagę polegać na własnym umyśle! — to jest hasło oświaty» [1]).

W myśl tego określenia, a rozszerzając je nieco, podajemy następujące:

Oświata jest dążeniem do wytworzenia sobie sądu o rzeczach i prawideł postępowania na podstawie wewnętrznych przyrodzonych człowiekowi świateł ducha, bez odwoływania się do powag zewnętrznych, bez służalczej lub niedojrzałej obawy własnego zdania.

Oświata hasłem naszem — to znaczy, że nie zrywamy z tradycyami historycznego rozwoju ludzkości; że obieramy tę drogę, którą odbywał się pochód cywilizacy; że obieramy hasła, które przewodniczyły ludzkości od XVI stulecia; które, tworzyły wszystko dobre i piękne w dziejach trzech ostatnich stuleci.

Lecz nietylko iść za pochodem cywilizacyi; pragnęlibyśmy stanąć na jego czele.

---

[1]) *Was ist Aufklärung?* w *Kant's kleinere Schriften*, wyd. Kirchmanna, Berl. 1870, I Abth., str. 111.

Dlatego nie powtarzanie ślepe zastygłych formułek, które stały się już banalnością wieku, ale ich żywotny rozwój, ale wydobycie z nich nowych konsekwencyi, zastosowanych do nowych wymagań — taki jest cel nasz.

Pochwycenie idei wieku, wyprzedzenie potrzeb jego, wytknięcie drogi dla myśli i czynu — takie zadanie nasze. Bo ten cel i to zadanie należą do wykształcenia prawdziwego.

Wykształcenie musi być syntetyczne; musi więc być do pewnego stopnia filozoficznem, o ile filozofią nazywamy syntetyczne ujęcie w całość płodów umysłowych. Musi być takiem i pismo nasze. Nie znaczy to wszakże, iżby miało się trzymać abstrakcyi szkolnej filozofii; zaprzątać kwestyami, które budzą jedynie ciekawość uczonych. To znaczy tylko, że będzie stosować rozum i wiedzę do zjawisk życia; że będzie starało się wyrobić pogląd na życie, jego filozofią, opartą na wiedzy. Nie na owej częściowej i niedokładnej wiedzy, która stanowiła przedmiot popularyzacyi i dogmat wiary przed 30 laty; lecz na wiedzy krytycznej i szeroko pojętej, wiedzy całościowej, ujętej w jedność filozoficzną.

Innemi słowy, zadaniem naszem będzie wytworzenie i szerzenie poglądu na świat, zgodnego z wiedzą dzisiejszą, z wymaganiami życia, z postępowym prądem dziejowym. Poglądu tego nie będziemy narzucać czytelnikom naszym; nie powinni go ślepo i dogmatycznie przyjmować, lecz sami, drogą własnej pracy, swobodnie i niezależnie do niego dojść potrafią.

Składnikami poglądu tego nie mogą być tylko fakta rzeczywistości lub ich krytyka. Wejść do niego powinna także ocena ideałów przyszłości. Oświata prawdziwa, oświata szeroko pojęta nie jest wroga objawom uczucia i wiary, którym przyznaje równe prawo do głosu w rzeczach ludzkich, jak i wiedzy. Z dążeń ludzkich ku prawdzie, dobru i pięknu płyną utwory rozmaite, których znaczenie, jako źródeł poznania, jest bardzo odmienne. Doniosłość wszakże, jako potęg, kształcących jednostkę lub ludzkość, równą każdej przyznać można. Do żadnej więc z tych wielkich dziedzin, w których uczucie przewodniczy — ani do religii, ani do etyki, ani do sztuki — nie może być wrogo usposobionym człowiek Oświaty; lecz przeciwnie każdą ocenić i w prawach swych zrównać potrafi, jako źródła życia duchowego, jako pojedyncze organa wszechstronnego dążenia do światła, jako składniki swego poglądu,

jako rozmaite drogi ku jednemu wielkiemu ideałowi, w tem przekonaniu i w dążeniu.

By w słońce Prawdy gorejące
Potoki wszystkich świateł zlać.

INTELIGENCYA I WYKSZTAŁCENIE.

Inteligencya i wykształcenie, cóż bliższego, jak te dwa pojęcia?

Bo czemże jest inteligencya kraju, jak nie zbiorem ludzi wykształconych, a jakież inne zadanie wykształcenia, jak nie wytworzenie owej inteligencyi. Jednak wykształcenie dla ogromnej większości zakończa się stosunkowo bardzo wcześnie; do inteligencyi zaś zaliczamy siebie przez całe życie i, tak lub inaczej, świadomie lub nie, pełnimy jej przeznaczenie dziejowe, najczęściej nie zastanawiając się nad tem, jak dalece wykształcenie odebrane w szkole lub samodzielnie nabyte, przygotowało i uzdolniło nas do pełnienia tych zadań. Chcąc wszakże stanąć na wysokości swojej roli dziejowej, chcąc być prawdziwą inteligencyą swego kraju i społeczeństwa, powinniśmy nietylko uświadomić sobie potrzeby i braki naszego wykształcenia, ale przez całe życie zostawać w ciągłem obcowaniu z jego źródłami — wiedzą i sztuką.

Myśl ta, niezupełnie może jasno pojęta, znajduje wszakże uznanie powszechne: z trudnością nazwalibyśmy inteligentnym człowieka, który, raz skończywszy szkołę, przez całe życie nie zajrzałby do książki lub pisma.

Obcowanie to bywa najczęściej przypadkowem, jak przypadkowemi były zwykle pierwsze podstawy wykształcenia ogólnego, i nie jest ono w żadnym stosunku określonem do przeznaczenia dziejowego warstw inteligentnych społeczeństwa. Tylko uświadamiając sobie to przeznaczenie, możemy wytknąć sobie właściwy kierunek wykształcenia, tak w młodym, jako też i w dojrzałym wieku.

Zadaniem dziejowem inteligencyi jest dbałość o postęp swego społeczeństwa; postęp zaś ten odbywa się przy światłach wiedzy i sztuki, religii i moralności, prawa i obyczaju, słowem wszystkiego tego, co obejmujemy wspólną nazwą cywilizacyi. Wszystkie te skarby, przy których udziale ludzkość wznosi się od popędów

materyalnych ku dziedzinie duchowej i pokonywa potęgą umysłu naturę; wszystko to, co stanowi umysłowość danego społeczeństwa; co wiąże je w jedną całość, wlewając duszę w mechaniczne skupienie jednostek i tworząc z niego naród i społeczeństwo — wszystkie te potęgi dziejowe zostają na pieczy inteligencyi.

A nietylko korzystać z tych świateł dla wyszukania drogi prawdziwego postępu; nietylko przejmować się niemi i starać się je sobie przyswoić, ale dbać powinna inteligencya o możliwe ich rozpowszechnienie.

Takie jest właściwe przeznaczenie tych warstw społecznych, które nazwaliśmy inteligencyą. Zapoznanie jego może pochodzić z dwojakiego źródła.

Pierwsze polega na samolubnem przywłaszczeniu na swój wyłączny użytek, *jako klasy*, zdobyczy dziejowych całej ludzkości, które powinny zatem służyć celom postępu tej całej ludzkości. Takie zapatrywanie się, cechujące doby upadku pewnych typów cywilizacyi, wypacza zupełnie pogląd na rozmaite wytwory cywilizacyi i staje się powodem do fałszywej ich oceny. Wiedza i sztuka stają się wtedy igraszką niczem niezapełnionego życia sybarytów; religia i moralność odrzucają się, jako niepotrzebne przesądy, krępujące swobodę użycia; niedorzeczne «umartwienie», jak je nazywa jeden z bohaterów tego typu w prześlicznej powieści Orzeszkowej *(Dwa bieguny)*. Na równi z niemi odrzucają się wszelkie wyższe zadania społeczne i narodowe, jako przykry i niepowabny ciężar. Praca staje się przedmiotem pogardy, jako rzecz godna jedynie tych niższych warstw, helotów cywilizacyi, na których barki zrzuca się cały jej ciężar; za prawdziwie zaś godnych nazwy człowieka uważane są tylko warstwy próżnujące i używające, «dziesięć tysięcy wybranych», jak wyraża się jeden z pisarzy francuskich. Wśród tego sybarytyzmu i tej rozpusty duchowej gaśnie wola, wytwarza się typ ludzi chwiejących się za pierwszym powiewem wiatru, manekinów, zostających pod wpływem okoliczności, niewolników swoich zmysłów i kaprysów, słowem ludzi «bez dogmatu», jak Płoszowski.

Są to wogóle ludzie, którzy radziby z życia zrobić nieustające święto, a ze zdobyczy cywilizacyi — odświętny strój.

Drugiego rodzaju zapoznanie pochodzi z wprost przeciwnej jednostronności. Bo jeśli źródłem pierwszego jest egoizm, połączony z naiwnie-zarozumiałem przeświadczeniem, jakoby cały świat istniał tylko dla tych, co uważają siebie za jego śmietankę — stąd

owa nauka o «arystokracyi ducha», owe niedorzeczne roszczenia, których krańcową formę przedstawia chory na manię wielkości szaleniec Nitzsche; to drugie wynika z dobrowolnego zaparcia się tej roli, która przypada jednostce inteligentnej w społeczeństwie, przez zrzeczenie się słusznych praw do przodownictwa duchowego w pewnych gromadach, mniejszych lub większych, przez ograniczenie się wyłączne do swojej roli zawodowej, lekarza lub nauczyciela, sędziego lub inżyniera i t. d. Takie zacieśnianie zadań życiowych, świadczy z jednej strony o wielkim atomizmie i rozdrobnieniu wogóle; o pewnej anarchii w łonie społeczności; z drugiej zaś o zupełnym braku poczucia swego powołania społecznego ze strony jednostek.

Nikt nie wątpi, że obowiązkiem każdej jednostki względem ogółu jest przedewszystkiem sumienne spełnienie swojej roli zawodowej w podziale pracy społecznej, t. j. wykonanie tych wszystkich czynności, które przypadają na nią, jako na wykwalifikowanego lub nawet uczonego rzemieślnika.

Poza tem wszakże zostaje jeszcze obowiązkiem, spoczywającym przeważnie na inteligencyi, jako najbardziej rozwiniętej części społeczeństwa, zdolnej najlepiej zrozumieć jego potrzeby i interesa, *piecza o całości*. Bo jak mówi poeta:

Pełno plam czarnych w zbiorowym duchu
Gdy rdza próżności siły mu strawi,
Gdy każdy pierścień w bratnim łańcuchu
Odrębne sobie cele postawi [1]).

Postęp i prawidłowy rozwój społeczeństw, nie narażony na krańcowości i zaburzenia, wynikające ze starcia się interesów klasowych, możliwy jest jedynie wtedy, gdy inteligencya prawdziwa, pełna poczucia swego powołania dziejowego, i jako taka wyższa ponad klasy, a mająca na oku głównie cywilizacyjne zadania społeczeństwa i sprawiedliwość w podziale tak materyalnego, jak i duchowego dorobku wspólnego, będzie się opiekowała sprawami ogółu, będzie zapobiegała krzywdom społecznym, nie dopuszczając, aby urosły do tej potęgi, przy której zagrażać mogą całości gmachu cywilizacyi.

Fałszywa doktryna ekonomiczna, która przed kilkudziesięciu laty panowała na katedrach i w literaturze popularnej, wytworzyła mniemanie, jakoby każdy wtedy najlepiej służył ogółowi,

---

[1]) L. Sowiński.

gdy z największą zaciętością dążył ku celom i korzyściom osobistym. Doktryna ta niesłusznie nazwaną została indywidualizmem. Chętniebyśmy oznaczyli ją nazwą fałszywego lub ekonomicznego indywidualizmu, dla odróżnienia od prawdziwego, którego dążeniem jest duchowy wszechstronny rozwój jednostki. Spoczywała ona na naiwnej, chociaż nie koniecznie bezinteresownej wierze, w t. zw. *harmonią interesów*, rodzaj opatrznościowego urządzenia, wskutek którego każdy egoistyczny czyn jednostki musi wywrzeć jakiś społecznie korzystny równoważnik. Jest to więc *dogmatyka egoizmu*.

Ale doświadczenie całego stulecia, jak najjaskrawiej zadało kłam temu dziecinnemu, a nie zawsze szczeremu optymizmowi ekonomistów. Cały szereg krwawych starć, zapełniających bieżące stulecie, wykazał nicość owej urojonej harmonii interesów. Bo też istotnie, harmonia taka mogłaby powstać dopiero w społeczeństwie, którego instytucye świadomie w tym celu byłyby obmyślane i założone; nie może zaś być «prawem natury», jak twierdzili jej zwolennicy.

Przy najlepszych nawet instytucyach społecznych, egoizm wszakże nie mógłby być spójnią społeczeństwa. Jak siła odpychająca pomiędzy atomami w fizyce, powoduje on w świecie moralnym tylko rozpryśnięcie społeczeństwa na drobiny i anarchizm wewnętrzny, którego objawami są rozmaite symptomata, wynikające pośrednio z nauki dogmatyzującej egoizm, a które obejmujemy pod wspólną nazwą dekadentyzmu, czyli schyłku cywilizacyi, jej rozkładu i upadku.

Rzeczywista harmonia i spójność mogą być wynikiem jedynie miłości i sympatyi, która jest tem w społeczeństwie, czem siła przyciągania w przyrodzie nieżywej. Przyjęcie tej zasady rzuca nowe światło na cele i zadania działalności zawodowej inteligencyi. Nie będziemy widzieli w niej możności urwania na korzyść swoję jak największej części pasztetu społecznego, wspólnego dorobku całego narodu — co charakteryzuje stanowisko karyerowiczów — ale przeciwnie, na działalność swoją spoglądać będziemy jako na obowiązek względem ogółu, za który społeczeństwo wywdzięcza się nam w ten lub ów sposób, nie zawsze odpowiedni do wartości usług naszych. Każdy zaś uczciwy i prawy człowiek będzie w tych warunkach troszczył się o to, by oddać więcej niż bierze. W świetle tej zasady czynności nasze przybiorą charakter rozumnych i obmyślonych zabiegów około wspólnego do-

bra, jako źródła dobra jednostek, zamiast tego, by własnego dobra poszukiwać wbrew i ze szkodą dla korzyści ogólnej.

Tylko miłość i współczucie wytwarza harmonię, której wrogiem największym jest samolubstwo. Uczucia zaś te każą nam myśleć o całości i swoje szczęście opierać na szczęściu wszystkich, nie zaś na samolubnym wyzysku:

W szczęściu wszystkich wspólne cele,

jak woła poeta.

Jakiż jest stosunek wykształcenia do tej podwójnej roli każdego inteligentnego obywatela kraju?

Szkoła przygotowawcza i wykształcenie fachowe wyższe, dążą prawie wyłącznie — a przynajmniej ostatnie — do tego, by zrobić z niego dzielnego rzemieślnika w swoim zawodzie. Wykształcenie ogólne, które nabywa się przeważnie przez czytelnictwo mniej lub więcej usystematyzowane i przez samouctwo, ma na celu wytworzenie obywateli, zdolnych pojąć potrzeby swego czasu i swego narodu, wrażliwych na zagadnienia społeczne i polityczne chwili bieżącej, umiejących zoryentować się wśród wypadków i obrać drogę prawdziwego postępu pośród roznaitych krzyżujących się prądów, odróżnić modną naleciałość od zasługującej na uznanie nowości, słowem stojących na wysokości wymagań doby dziejowej.

Lecz o ile wykształcenie szkolne jest unormowane i systematyczne, o tyle to drugie, najważniejsze, bo urabiające nas na dobrych obywateli, a więc warunjące żywotność i postęp społeczeństwa, nietylko pozbawione jest wszelkiego kierownictwa i metody, ale zupełnie pozostawione dobrej woli i pilności jednostek.

Wprawdzie zadania wykształcenia siebie samego są tego rodzaju, że najtrudniej poddają się systematyzacyi, a jeszcze mniej przymusowi, panującemu w szkole. Idzie tu bowiem o wyrobienie samodzielnych przekonań i zasad życiowych, samodzielność zaś z trudnością godzi się z jakimkolwiekbądź kierownictwem wogóle. Może być jedynie wynikiem samorzutnego popędu, dążności do wyjaśnienia i odpowiedzi na pewne zagadnienia życiowe. Podniesienie wszakże doniosłości takiej pracy nad sobą jest zawsze na czasie, a możliwe jest zarówno i zaznaczenie ogólnego jej kierunku, wynikającego z celu, którym jest wytworzenie przygotowanej do swej roli dziejowej inteligencyi. A zadanie to nietylko ważne jest dla młodzieży, ale dla tych wszystkich, którzy zaliczają siebie do inteligencyi, gdyż praca nad sobą obowiązuje ją przez całe życie.

Jakiż powinien być ogólny kierunek tej pracy?

Przedewszystkiem mamy tu dwie przeciwstawności: wykształcenie narodowe i ogólnie-ludzkie.

Każdy z nas, jako jednostka inteligentna, występuje w dwojakiej roli: jako obywatel swego narodu i jako obywatel świata, jako polak i jako człowiek. Przejęcie się tą dwoistą rolą niezbędne jest, gdyż nie może być dobrym obywatelem swego kraju, kto się nie wzniósł do zasad obywatelstwa wszechświatowego i odwrotnie, obywatel wszechświata, bez poczucia narodowego, jest jakąś postacią teoretyczną, mglistą, pozbawioną życia. Obie te funkcye uzupełniają się wzajem. Jako obywatel swego kraju spełniam cele wszechludzkie na swoim rodzinnym gruncie. Przez pracę w swoim narodzie przyczyniam się do postępu ludzkości. Muszę więc podnieść się do godności człowieka w szlachetnem znaczeniu tego wyrazu, zanim zostanę dobrym obywatelem swego kraju, dobrym patryotą. Prawdziwy bowiem patryotyzm nie polega na tem, ażeby mieć swój naród za najlepszy, zapoznając świat cały, ani też na wyzyskaniu innych narodowości na rzecz swojej. Egoizm w stosunkach międzynarodowych jest siłą również demoralizującą i destrukcyjną, jak i wtedy, gdy staje się zasadą postępowania jednostek względem siebie. Prawdziwy patryota pragnie naród swój podnieść do poziomu innych, które biorą udział w pochodzie cywilizacyi, a nawet pragnąłby, aby stanął na ich czele. Chciałby, aby naród jego przyczynił się jak najwięcej do wzbogacenia wspólnej skarbnicy dziejowej, aby się przyłożył jak najskuteczniej do postępu wszechludzkiego. Takie pojmowanie zadań narodowych wymaga więc przejęcia się interesami i zagadnieniami powszechnemi. Dobry patryota jest zarazem dobrym obywatelem świata. Te dwa pojęcia nie wykluczają się, lecz uzupełniają się nawzajem.

Łatwo też zrozumiemy, że wykształcenie w kierunku ogólnie-ludzkiem powinno poprzedzać wykształcenie ściśle narodowe, o ile mowa nie o nauce szkolnej, która powinna być zawsze narodową, lecz o wykształceniu samego siebie, podjętem z zupełną świadomością jego celów i zdań. Ogólny bowiem charakter tego wykształcenia jest przeciwstawny nauce szkolnej: idzie ono we wszystkiem od ogółu do szczegółu.

Powinniśmy więc z początku poznać najwyższe objawy, do których doszła ludzkość, ażebyśmy mogli, zestawiając z nimi stan naszego społeczeństwa, dostrzedz, czego nam brakuje, jak dalece,

i w jakich względach zostaliśmy w tyle od narodów dalej od nas posuniętych na drodze postępu.

Przystępując więc do studyowania, czy to historyi, czy obecnych stosunków swego kraju, powinniśmy mieć jakąś wyrobioną poprzednio miarę do oceny owej przeszłości lub stanu obecnego; jakieś kryteryum, którebyśmy do nich zastosować mogli. Probierz taki daje nam dla przeszłości znajomość dziejów powszechnych; dla chwili bieżącej — znajomość i ocena względnej wartości rozmaitych prądów ogólnie-ludzkich w zakresie myśli i czynu. Pragnąc zaś podnieść naród nasz na wysokość wymagań dziejowych, powinniśmy poznać te wymagania, pochwycić punkt, na którym stanęły dzieje ludzkości i rozróżnić drogę dalszego ich postępu; bo podnieść własny naród, znaczy wprowadzić go na tę drogę.

Zarówno więc poznanie wyrozumowane własnego kraju, jak i wyrobienie programu działalności praktycznej, wymaga znajomości ogólnych dążeń i potrzeb chwili bieżącej. *(d. n.)*.

NOWE KSIĄŻKI.

Zygmunt Kramsztyk: *Wzrok*. — Odczyty popularne, wygłoszone w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, str. 58, Warszawa, 1899.

Fizyologia zmysłów stanowi jedną z najważniejszych gałęzi fizycznej nauki o człowieku dla każdego, pragnącego wyrobić sobie jakieś pojęcie o świecie, o poznaniu i o umysłowości ludzkiej. Przez zmysły bowiem przenikają do umysłu naszego wrażenia pouczające o świecie zewnętrznym. Chcąc coś wiedzieć o nim, powinniśmy tę drogę poznania ocenić krytycznie; powinniśmy zbadać, czy obraz świata, który przed nami zmysły malują, odpowiada rzeczywistości i w jakim stopniu. Z drugiej strony wrażenia zmysłowe stanowią ten materyał, z którego przeważnie składa się nasze życie umysłowe: jeśli sprobujemy analizować treść naszej świadomości w jakiejkolwiekbądź chwili przekonamy się z łatwością, iż jest ona pełna barw i kształtów, tonów i szumów i t. p.

Jeśli wolno użyć pospolitego, chociaż niezbyt ścisłego porównania, powiemy, iż zmysły są tą furtką, przez którą dusza komunikuje się ze światem zewnętrznym. Poznanie ich czynności stanowi więc krok wstępny i do psychologii i do teoryi poznania.

Wdzięcznym i cennym nabytkiem naszej literatury z tego zakresu jest mała książeczka p. Z. Kramsztyka. Traktuje wprawdzie o jednym ze zmysłów, ale o najważniejszym, o tym, na którym przeważnie spoczywa poznanie, w którego formach konstruuje się cała wiedza o świecie fizycznym. Cała sprawa widzenia przedstawiona jest z taką prostotą i wdziękiem, zaczynając

od anatomicznej budowy oka, a kończąc na głębokich zagadnieniach filozoficznych, połączonych z eksterioryzacyą czyli wyniesieniem nazewnątrz i rozmieszczeniem w przestrzeni obrazów wzrokowych; wykład potrąca o tyle nieznanych szerszemu ogółowi szczegółów, a jest jednocześnie tak barwny i plastyczny, że przeczyta go z równym zajęciem i z niemałą korzyścią i ten, kto po raz pierwszy przystępując do przedmiotu, pragnie utworzyć sobie o nim pojęcie ogólne, jako też i taki, co znając go już nieco z podręczników fizyologii, chciałby wiedzę swoją skondensować i podnieść do uogólnień.

Podajemy tu szereg książek, zostających w związku z tym przedmiotem, uzupełniających i pogłębiających treść wymienionego dzieła. Ogólną fizyologią zmysłów w formie krótkiej i przystępnej zawiera dziełko H. Nussbauma: *O wrażeniach zmysłowych*. Ściślej traktowana jest fizyologiczna strona wzroku w podręcznikach *Fizyologii* Huxleya'a (śr.) i Cybulskiego (wyż.), oraz w dziele Bernsteina *Les sens* (także po niem. i ros.). Psychologiczna strona wrażeń wzrokowych (obok fizyologicznej), wyczerpująco przedstawiona jest w Wundt'a *Physiologische Psychologie* (przekł. fr. i ros.) i Helmholtz'a *Physiologische Optik* (przekł. fr. i ang.). — Filozoficzne oświetlenie znajdą czytelnicy u A. Langego w *Historyi materyalizmu* (R. I, działu 3-go w II tomie, p. t.: «Fizyologia zmysłów i świat jako wyobrażenie»), oraz u W. M. Kozłowskiego w *Psychologicznych źródłach zasadniczych praw przyrody* (R. III. «Trojaki charakter rozciągłości»).

Dugas: *Nieśmiałość, studyum psychologiczno-etyczne*, przełożył z franc. Edward Stojowski. — Str. 136, Warszawa, 1900.

Wychowanie samego siebie należy do zadań równoległych z wykształceniem, do takich, które najskuteczniej się spełniają w tym czasie, kiedy umysł świeży i przejęty jest gorącem pragnieniem doskonalenia się we wszystkich kierunkach. W tym czasie nachętniej i najskuteczniej pracujemy nad pozbyciem się wad charakteru, jakie w sobie dostrzegamy.

Jedną z takich wad często stawiających niespodziewane i przykre przeszkody na drodze życiowej, a właściwą przeważnie jednostkom wrażliwszym i inteligentniejszym jest wrodzona nieśmiałość.

Książka, której tytuł podaliśmy, ułatwi zapewne niejednemu walkę z tą wadą, przez jej dokładne opisanie, przez wytknięcie jej psychologicznych źródeł, wreszcie przez wskazanie środków do zapanowania nad nieśmiałością. Przeważną jej część zajmuje opisanie i usystematyzowanie rozmaitych typów nieśmiałości, jako to: nieśmiałość organiczna czyli mimowolna; nieśmiałość w związku z temperamentem; nieśmiałość refleksyjna i usystematyzowana; typy nieśmiałych. Opisy i analiza ożywione są częstemi odwoływaniami się do przykładów z wybitniejszych powieści i pamiętników. Książka to więc pożyteczna, obejmująca część zadania, które w szerszym zakresie obejmuje dzieło Payota, p. t. *Kształcenie woli*.

E. Mach: *Odczyty popularno-naukowe*. Przełożył z niemieckiego St. Kramsztyk, 1899.

Reakcyą przeciwko dogmatyzmowi pojęć naukowych, rozpoczął krytyką swoją tych pojęć Abl. Lange, wychodząc ze stanowiska teoryi poznania i opie-

rając się na Kancie. Pod wpływem *Historyi materyalizmu* tego autora kilku wybitnych uczonych zaznaczyło stanowisko swoje w tym względzie.

Jeden z pierwszych, poszedł w ślad za Lange'm Emil Dubois Raymond w mowie p. t.: *Granice poznania natury* [1]).

Ruch ten rozwijając się dalej od krytyki pojęć przyrodniczych i związanego z nimi materyalizmu, przeszedł stopniowo ku idealistycznej interpretacyi tych pojęć, której wyrazicielem był Paweł Dubois-Raymond, brat Emila [2]).

Jednocześnie prawie z tą krytycznie-idealistyczną reakcyą przeciwko materyalizmowi, opartemu na dogmatyzacyi pojęć przyrodniczych, rzucone zostały myśli, z których urósł prąd również przeciwny owej dogmatyzacyi, lecz w kierunku, którybyśmy nazwali sceptycznie-pozytywistycznym. W wydanych r. 1876 wykładach z *Fizyki matematycznej* Kirchhofa za cel przyrodoznawstwa wystawia się, nie już pojmowanie, lecz tylko *opisanie zjawisk przyrody*. Wcześniej jeszcze, bo w r. 1872 wypowiedział Mach tę myśl, że przyrodoznawstwo polega tylko na ekonomicznem (lepiej: oszczędnem) wysłowieniu faktów poznanych. Myśl tę rozwijał i uzasadniał wielokrotnie w dziełach późniejszych, a kierunek, który zainaugurowali ci dwaj uczeni, znalazł pewną ilość zwolenników.

Atom, cząsteczka, siła i inne pojęcia, któremi posługuje się wiedza, nie są składnikami rzeczywistości, odsłoniętymi przez jej pośrednictwo umysłowi naszemu, lecz po prostu najoszczędniejszym sposobem opisania zjawisk przyrody, pojęciami, w których skupia się w najbardziej skondensowanej formie ogromny zasób obserwacyi. Taka jest myśl zasadnicza Macha.

Z drugiej strony, jeśli badacze, którzy idą drogą wytkniętą przez Kanta i Langego, skłonni są widzieć w utworzeniu tych pojęć oddziaływania czynników apriorycznych myśli, to kierunek sceptycznie-pozytywistyczny przechyla się raczej ku temu, aby przypadkowi udzielić wielkie miejsce w utworzeniu pojęć przyrodniczych. Tak Mach tłumaczy przypadkowem następstwem po sobie odkryć naukowych, powstawanie tych lub innych pojęć i teoryi. Przypadkiem również tłumaczy i wynalazki.

W zbiorku wydanym obecnie, znajdujemy cztery wykłady tego uczonego: 1) *Charakter ekonomiczny* (lepiej: oszczędnościowy) *badań przyrodniczych;*

---

[1]) Odsyłamy czytelnika do tej pięknej mowy; winniśmy go ostrzedz przeciwko błędowi tłumacza jej na język polski p. Massoniussa, który w przedmowie twierdzi (str. III), jakoby poprzedzać ona miała *Historyą Materyalizmu;* tej ostatniej zaś czas wydania podaje na r. 1875, według daty przedmowy do 2-go wydania, umieszczonej w polskim przekładzie.

Pierwsze wydanie *Historyi Materyalizmu* wyszło wszakże w r. 1865. Ono to zainaugurowało cały ruch w duchu krytycznego zbadania podstaw poznania przyrody w Niemczech i powrót do Kanta.

Nie jest to jedyny błąd faktyczny w tej przedmowie. Kilkakrotnie wspomina się w niej o «duchu Leibniza», zamiast geniusza pomyślanego przez Laplace'a, o którym mówi Dubois Raymond. Jeszcze więcej niż przeciwko tym usterkom faktycznym, mielibyśmy do zarzucenia przeciwko krytyce i interpretacyi, którym poddaje tłumacz niektóre ustępy z mowy. Nie możemy tu wszakże wchodzić w te szczegóły.

[2]) W dziełku p. t.: *Ueber die Grundlagen der Erkentniss in den Exacten Wissenschaften*, 1890. — Treść i ocenę jego znajdą czytelnicy w *Prawdzie*, 1892 (Nra 20 i 21) w art. *Granice wiedzy i świat pozazjawiskowy.*

2) *O przeobrażeniu i przystosowaniu w myśleniu przyrodniczem*; 3) *O zasadzie porównywania w fizyce*; 4) *O wpływie okoliczności przypadkowych na rozwój odkryć i wynalazków*. Wszystkie one odzwierciedlają myśl zasadniczą autora.

Czytelnik, któryby pragnął zestawić ją z innymi poglądami filozoficznie-krytycznymi na przyrodoznawstwo, zwróci się do wymienionej już mowy Dubois Raymonda, do *Historyi Materyalizmu* Langego (Działy II i III tomu drugiego), do mowy Helmholtza *O stosunku nauk przyrodniczych do ogółu wiedzy*, wreszcie do *Psychologicznych źródeł niektórych zasadniczych praw przyrody* przez W. M. Kozłowskiego.

KORESPONDENCYA Z CZYTELNIKAMI.

Pytanie. Jak przekonać się, że dobrze przyswoiłem sobie treść książki; że zrozumiałem właściwie myśl autora; że sądzę o niej samodzielnie?

Odpowiedź. Dla przekonania się i dla dobrego przyswojenia. najlepiej jest wyłożyć jej treść na piśmie. Im w bardziej treściwej formie potrafi to Pan uczynić, tem większa pewność, że pochwycił Pan najistotniejszą jej myśl. Bywa to zwykle wtedy, gdy udaje się nam napisać streszczenie, nie zaglądając wcale do książki. Nie zawsze to bywa wszakże możliwe; a im częściej zaglądamy, tem bardziej rozciąga się nasze sprawozdanie, gdyż tu i ówdzie wciągamy mimowolnie nieistotne szczegóły. Zamierzaliśmy ograniczyć się do trzech kartek, a zapisaliśmy ich dwadzieścia. Na to wszakże jest rada: piszemy powtórne streszczenie, i teraz istotnie mieścimy je na 3-ch stronach. Dobrze jest zachować jedno i drugie. — Czy istotna myśl autora pochwycona? Czy sądy samodzielne? O tem najlepiej przekona się sam piszący, jeśli po upływie pewnego czasu zajrzy do swego kajetu i porówna swoje sądy ówczesne z temi, które później z powodu innych książek wypisał. — Jeśli nasuwają się jakieś szczególne trudności, prosimy udać się po ich wyjaśnienie do redakcyi.

Pytanie. Jaka jest najlepsza metoda czytania?

Odpowiedź. Co do techniki czytania, odsyłamy do szeregu wskazówek szczegółowych, zawartych w 5 rozdziale (I cz.) książki: *Co i jak czytać?*

Pytanie. Przy czytaniu książki poważniejszej doznaję zawsze pewnego zamieszania w myślach; nie jestem pewien, czy ją rozumiem, a gdy o niej myślę zaraz po przeczytaniu zdaje mi się, że autor we wszystkiem ma słuszność; gdy zaś słyszę zdanie przeciwne, zdaje mi się, że był we wszystkiem w błędzie. Proszę Redakcyą o udzielenie mi wskazówek, jak nabrać większej pewności sądu i trwałości zdania?

Odpowiedź. Chwiejność sądu może wynikać z rozmaitych przyczyn: z braku podstawowych wiadomości w danej dziedzinie, zarówno, jak i ze zbytniej wrażliwości lub niewyrobionej woli. Radzilibyśmy na początek obrać jakąkolwiek książkę nie traktującą o rzeczach specyalnych, lecz o takich, o których sądzić może każdy przeciętny czytelnik (n. p. Anonima: *Co w wieku XL będą mówili o XIX?)* i w krótkim streszczeniu podać zdania autora, oraz swój sąd o nich, bez pretensyi na uczoną ich krytykę, lecz w najprostszej i najzwięźlejszej formie.

Wypracowanie to proszę nadesłać do Redakcyi, a na jego podstawie będziemy mogli udzielić wskazówek bardziej szczegółowych. — Radzimy Panu wogóle utrzymywać częstsze stosunki listowne z nami, gdyż, zdaje się nam, iż wymienione wady płyną przeważnie z braku ufności do siebie, z którego łatwo wyleczy życzliwa zachęta i stanowczy sąd osób kompetentnych.

Pytanie. Czy jest w polskim języku historya Czech średniej objętości i poziomu?

Odpowiedź. Gajslera: *Rys dziejów czeskich,* wydany przez Kasę Mianowskiego, Warszawa, T. I, 1888, str. 228 z mapą chromolitogr., c. kop. 50; T. II, 1892, str. 351, c. kop. 50. — Ob. także artykuł: «Czechy w Wielkiej Encyklopedyi Illustrow.»

Pytanie. Prosimy o łaskawe wymienienie książek, z którychby można powziąść ogólne pojęcie o całym zakresie przyrodoznawstwa.

Odpowiedź. Kto chce przystąpić do tego zakresu czytelnictwa, bez żadnego przygotowania poprzedniego, powinien zacząć od zaznajomienia się z faktami wiedzy przyrodniczej, a następnie przejść do jej uogólnień. — I. Jako wstęp ogólny posłuży mu *Fizyografia* Huxley'a; dalej idą: St. Kramsztyka *Fizyka bez przyrządów* (2 książeczki), lub Soleskiego *Fizyka dla klas niższych;* Roscoe *Chemia* (wyd. popul.). Łomnickiego *Mineralogia* (dla klas niższych); Zaborowskiego *Światy zaginione:* Geike'go *Geologia*, tegoż *Geografia fizyczna;* Lockyera *Astronomia,* lub Flammariona *Niebo;* (St. Kramsztyka *Komety i gwiazdy spadające);* J. Nussbauma *Wiadomości początkowe z biologii;* Gérardin'a *Botanika ogólna* Noll'a *Człowiek* (anatomia i rasy), Forstera *Fizyologia;* H. Nussbauma *O wrażeniach zmysłowych.* Z. Kramstyka *Wzrok.* Wszystko to są małe książeczki o przystępnej cenie i treści. Razem wzięte obejmują minimum wiadomości, z którymi można przystąpić do uogólniającej wiedzy o przyrodzie. Dobrze też będzie, jeśli czytelnik, po zaznajomieniu się z pojedynczemi gałęziami wiedzy z tych zarysów elementarnych (nie pozbawionych wszakże głębszego poglądu na rzeczy), będzie starał się rozszerzyć wiedzę swoją natychmiast, korzystając z interesu obudzonego w tym kierunku i z świeżo tkwiących w pamięci wiadomości.

II. Tak n. p. Po krótkiej Fizyce Kramsztyka lub Soleskiego, z korzyścią przeczyta dziełko B. Stewarta p. t.: *Zasada zachowania energii;* po *Chemii* Roscoe'go — *Chemią Nowożytną* Cooke'a; po *Geologii* Geikego *Geologią* Dana; po *Biologii* Nussbauma, jegoż *Embryologią;* po Gerardin'a *Botanice,* W. M. Kozłowskiego *Życie rośliny;* po Noll'u i Forsterze *Antropologią* Krzywickiego i *Fizyologią* Huxley'a-Rosenthala, po *Astronomii* Lockyera *Niebo i ziemię* Kramsztyka, oraz *Gwiazdy* Ernsta. — Wszystkie te książki obszerniejsze już i stojące na średnim poziomie, stanowią zarazem przejście do uogólnień.

III Wreszcie filozoficzne ujęcie całości przyrodoznawstwa będzie przygotowane przez dziełka następujące: Majewski *Początek i koniec świata:* Richard *Kosmogonia.* Faraday *O siłach natury.* Huxley *O przyczynach zjawisk w organicznej przyrodzie.* Są to dzieła krótkie, wysoce przystępne i mogą być przeczytane nawet zaraz po elementarnej seryi, a mianowicie: Majewski i Richard — po Astronomii i Geologii; Faraday — po Fizyce; Huxley — po Biologii i Botanice.

Dla rozszerzenia i pogłębienia poglądu na całość, przechodzimy teraz do dziełek następujących:

IV. Helmholtz *O stosunku nauk przyrodniczych do ogółu wiedzy;* Du Bois

Raymond *Granice poznania natury* i *Siedm zagadek wszechświata.* Mach *Odczyty popularno-naukowe.* Wreszcie filozoficzną ocenę całego zakresu przyrodoznawstwa, zawierają Działy II i III, drugiego tomu *Historyi Materyalizmu* A. Langego (Dz. II, 1. Materyalizm i badanie ścisłe; 2. Siła i Materya; 3. Kosmogonia przyrodnicza; 4. Darwinizm i teleologia. Dz. III, 1. Stanowisko człowieka do świata zwierzęcego; 2. Mózg i dusza; 3. Psychologia przyrodnicza; 4. Fizyologia zmysłów i świat, jako wyobrażenie).

Czytelnik, który przeszedł wymienione wyżej serye książek, jest dostatecznie przygotowany do zrozumienia tych dwóch działów, które mogą być przeczytane w oderwaniu od całości dzieła. Rozdziały ostatnie, traktujące o psychologii, będą wszakże wymagały uzupełnień w tym zakresie, które czytelnik znajdzie w dziełach: Baine *Duch i ciało;* Ziehen *Psychofizyologia;* Ribot *Psychologia pozytywna w Anglii* i *Psychologia w Niemczech* (pod prasą). Uzupełnienia, których potrzebę uczuje może czytelnik przy studyowaniu pojedynczych rozdziałów Langego, znajdzie w dziełach następujących: Mayer *Chemia teoretyczna;* St. Kramsztyk *Szkice przyrodnicze;* O. Schmiht *Nauka o pochodzeniu gatunków;* Quatrefages *Darwin i jego poprzednicy;* Haeckel *Dzieje utworzenia przyrody;* Tylor *Antropologia.*

Czytelnicy, którzy ze szkół średnich wynieśli znajomość elementarnych podstaw nauk przyrodniczych, mogą opuścić seryą I, zwracając się tylko do pojedynczych książeczek w niej wytkniętych dla uzupełnienia tych lub owych braków (zwłaszcza potrzebne to będzie w stosunku do *biologii* i *botaniki).* — Cztery przedstawione tu serye dają, razem wzięte, materyał do bardzo gruntownego ujęcia przyrodoznawstwa, jako części wykształcenia ogólnego. Kto nie chce lub nie może iść tak daleko, może się ograniczyć do szeregów I i III uzupełniając je częściowo według II i IV w miarę chęci i możności.

Pytanie. Czy czytanie powieści przyczynia się do wykształcenia?

Odpowiedź. Jest rodzaj czytania, który bardzo mało daje dla wykształcenia, lub nawet wcale nic, niezależnie od tego, czy przedmiotem lektury jest powieść, czy książka naukowa. Jest to czytanie «dla zabawy». Nie jest wprawdzie i takie czytanie bez korzyści, chociażby dlatego, że daje intelektualną rozrywkę i rozwija potrzebę książki. To wszakże, czem przyczynia się do wykształcenia w ścisłem znaczeniu, nabywa się w tym wypadku bez wiedzy i chęci czytelnika. Powieści, rozumie się, więcej niż cokolwiek, nadają się do tego rodzaju lektury, gdyż «zaciekawiają», kiedy książka poważna często «nudzi». Kto wszakże czyta powieść tylko dla «ciekawości», wynosi z niej tak mało, że śmiało możemy nazwać ten czas straconym dla wykształcenia.

Można wszakże z powieści zrobić środek wykształcenia potężniejszy, niż dzieła naukowe, bo wkraczający bliżej w interesa i zagadnienia życia. Dwie rzeczy są ku temu niezbędne: *właściwy wybór* i *umiejętność czytania.* Brak miejsca nie pozwala nam szczegółowo roztrząsać tu tych zagadnień; odsyłamy więc do Rozdz. V i VI pierwszej części książki p. t.: *Co i jak czytać?* (R. V. *Wybór książek,* R. VI. *Jak czytać utwory poetyckie?)*

KRONIKA.

— Nowe pismo naukowe p. t.: **Studya nad historyą prawa polskiego**, rozpoczęło wychodzić pod redakcyą profesora lwowskiego O. Balzera.

— Pierwszy **zjazd filologów słowiańskich** odbędzie się w Pradze czeskiej w roku 1901 lub 1902. Dyskusya toczyć się będzie nad zamierzonem wydawnictwem podręcznika filologii słowiańskiej oraz słowników poszczególnych języków słowiańskich. Referaty wygłaszane dotyczyć będą dziejów języków i literatur słowiańskich, ludoznawstwa i starożytności słowiańskich.

— Na **zjeździe dziennikarzy słowiańskich z Austryi**, który miał miejsce w Krakowie w ostatnich dniach września, powzięto szereg postanowień, mających na celu dokładniejsze informowanie się wzajemne i wymianę wydawnictw pras rozmaitych narodowości słowiańskich w Austryi i na Węgrzech.

— Na **zjeździe archeologicznym w Kijowie**, który odbył się na początku sierpnia, wygłoszone były referaty w języku polskim.

— W ostatnim zeszycie miesięcznika czeskiego **„Slovanský Přehled“** znajdujemy artykuł p. Z. Daszyńskiej *O Kółkach rolniczych w Galicyi*, oraz obszerne sprawozdanie z pracy p. St. Ramulta p. t.: *Statystyka ludności kaszubskiej.*

— W sierpniowym zeszycie **„Ateneum“** znajduje się art. p. Z. Daszyńskiej-Golińskiej p. t.: *Własność rolna w Galicyi, reformy ustawodawcze, czy zmiana kultury?* (str. 24 i dwie mapki statystyczne). Jest to poważny i pracowity przyczynek do znajomości własnego kraju.

— **W „Bibliotece Warszawskiej“** za sierpień, znajdujemy artykuł p. t.: *Modernizm w Niemczech i Stanisław Przybyszewski*, który zainteresuje może niejednego z naszych czytelników. Autor artykułu ukrywa się za pseudonimem Marcina z Okszy.

— W języku szwedzkim wyszedł świeżo przedkład **„Chama“** Orzeszkowej, pióra panny Heleny Wester. — Autorka tego przekładu, przetłomaczyła już poprzednio *Mejra Ezofowicza, Mirtalę, Bene Nati, Silnego Samsona, Nad Niemnem, Dwa Bieguny*, tudzież szereg powieści Sienkiewicza.

— **Związek literacki** krakowski rozpoczyna sezon odczytów w nowym lokalu (Szpitalna 7). Pierwszy odczyt wygłoszony będzie we środę (18 października) przez p. L. Kulczyckiego, p. t.: *Rozwój indywidualizmu w życiu społecznem.*

Redaktor odpowiedzialny: **Jan Dutkiewicz.** Wydawca: **Wł. M. Kozłowski.**

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.